

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmują się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numer pojedyncze kupować można w biurze  
dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie;  
w księgarni pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza  
w Czerniowcach.

### Od Administracyi.

W odpowiedzi na liczne zapytania, czy zgodzi-  
libyśmy się na uiszczanie przedpłaty za «Szkolnictwo  
Ludowe» wratach miesięcznych oznajmiamy niniejszem,  
że pomimo znacznie powiększonej czynności administra-  
cyjnej przystajemy na odbiór miesięcznej prenumeraty  
wynoszącej 35 ct. tem chętniej, skoro wiemy z jaką  
straszłą nędzą walczą przeważna ilość takich nauczy-  
cieli ludowych, którzy wydają ostatni swój grosz na  
jakąkolwiek gazetkę.

Niechaj nowość ta będzie jednym dowodem  
więcej, że nie rozchodzi się nam o zyski, jeno aby  
przekonać Szan. Nauczycielstwo, iż rzetelnie bronimy  
Jego prawnych i słuszych interesów.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że skoro ilość  
prenumeratorów wzrosnie do potrzebnej cyfry, nately  
wychodzić będzie «Szkolnictwo» w objętości 1 1/2 arkusza.

### Co to jest młodszy nauczyciel?

Najnowsza ustawa szkolna orzeka, iż przy  
każdej szkole ludowej więcejklasowej mają być  
systemizowane posady młodszych nauczycieli a  
mianowicie przy szkołach od dwuklasowych do  
włącznie pięcioklasowych po jednej — przy sze-  
ścioklasowych zaś po dwie.

Różnica pomiędzy nauczycielem młodszym a  
starszym jest ta, że pierwszy pobiera tylko 60%  
płacy starszego, a pracuje z nim zupełnie na rów-  
ni. Tu więc dzieje się nad wyraz wielka krzywda  
nauczycielom młodszym i czyni się z nich formal-  
nych żebraków, zważywszy okoliczność, że ten młod-  
szy nauczyciel ma tę samą kwalifikację co i jego  
starszy kolega, pobierający pełną płacę.

Wszystkie płace nauczycielskie są bez wyjąt-  
ku niskie! 300—450—500—600 lub 700 złr.  
rocznej płacy to zaiste mało dla rodziny nauczy-  
cielskiej; za mało do życia — za wiele, aby umrzeć  
z głodu!

Jakżesz jednak więcej bolesnem jest położenie  
nauczyciela młodszego? On z tych minimalnych  
kwot pobiera zaledwie 60% czyli przeważnie  
300—360 — a wyjątkowo tylko w miastach ob-  
wodowych tylko 420 złr. rocznej płacy!

Posada młodszego nauczyciela nie jest wcale  
przejęciową. On na niej musi czekać nieraz kilka-  
nastacie lat lub dłużej, zanim starszy kolega prze-  
niesie się do wieczności lub pójdzie na emeryturę.  
Wtedy dopiero otwiera się dla biedaka nadzieja.  
że może zostać starszym nauczycielem z pełną  
płacą!

Ba — ale lata służby nie zawsze rozstrzy-  
gają w zawodzie nauczycielskim. Wpływają tu  
także i inne czynniki znane powszechnie nau-  
czycielstwu. Więc gdy ów młodszy nauczyciel nie  
będzie miał wpływowych opiekunów — ominie go  
z pewnością ta posada i wiecznie musi być młod-  
szym nauczycielem, chociaż mu siwizna włos opru-  
szy a zmarszczki twarz pokryją.

Dla jednych jest już za stary — dla drugich  
niedołężny — wszyscy oglądają się za młodszą  
siłą, a weterana do kąta zapychają!

Trudno sobie wyobrazić nędzę takiego bieda-  
ka i nędzę jego rodziny. Żyje z dnia na dzień,  
nie może dostatecznie odżywić swojego organizmu,  
ani też przyzwoicie okryć kości swoich. Dzieci  
jego chodzą w łachmanach zimą i latem, a żona  
pracuje gorzej ostatniej wyrobniicy, aby tylko jako  
tako utrzymać rodzinę nauczycielską.

Tak się dzieje wśród normalnych warunków!  
Jeżeli atoli dom takiego biedaka nawiedzi dłuższa  
choroba lub śmierć którego członka rodziny, trze-  
ba apelować do publicznej dobroczynności, wycią-  
gać rękę po jałmużnę.

Takich biedaków mamy całe zastępy w kra-  
ju naszym; są oni przeważnie na prowincyi, ale  
znajdziez ich także w mieście stołecznem z tą

chyba różnicą, że nędza ich jest powleczoła pokostem wielko-miejskiej kultury i nie może się dlatego okazać w tak prymitywnej i groźnej postaci.

Lecz odwróćmy oczy od tych obrazów ludzkiej nędzy i rozpacz, bo one nikogo nie obchodzą. Tak być musi! Kraj biedny, ubogi, (?) musi głodem morzyć nauczycieli i ich rodziny.

*Obejrzyjmy się za innym argumentem, pomyślimy bogdaj chwilę, jakie następstwa pociągnie ta instytucja bolesna ze względu na rozwój naszej oświaty ludowej.*

Nauczyciele najnowszej daty roztropniej się zapatrują na sprawy swojego zawodu. co musimy podnieść z wielkiem uznaniem, bo nie idą na lep pięknych słówek, tylko liczą na zimno, czy warto poświęcić swoje życie, swoją przyszłość, nie mając żadnej gwarancji, że kraj wzajemnie dopełni względem nich swego obowiązku.

*Obraz nauczycieli młodszych, posiwiatłych w służbie, żyjących w ostatniej nędzy ze swojemi rodzinami, nie będzie zaiste dla młodych nauczycieli tym magnesem, który ma przyciągać do zawodu nauczycielskiego.*

Skutki tej instytucji „młodszych nauczycieli“ są już zbyt widoczne. W ogłoszeniach konkursowych figurują raz po raz takie świetne posady nauczycielskie, jak w miasteczku X. lub Y... posada młodszego nauczyciela na 300 złr płacy i 10% dodatku na mieszkanie — a na posady takie, a nawet i wyższe sześćdziesiąt procentowe nie ma kandydata!

Posady młodszych nauczycieli zajmują więc przeważnie nauczyciele i nauczycielki bez kwalifikacji. Stało się to już regułą, od której mało wyjątków. *Cóż się jednak stanie, gdy z czasem opróżnią się posady starszych nauczycieli, a nie będzie młodszych ukwalifikowanych, którzy by je w drodze awansu objąć mogli?*

Oto, posady takie trzeba będzie obsadzać kimbaż, byle miał egzamin, a przez to podupadnie dalej cały system szkolny.

Do czegoż to zresztą zdąża, że od nauczycieli szkół miejskich żądane są wysokie egzamina, nawet wydziałowe, specjalnie rysunkowe i zręczności i t. p. I takim zdolnym, pracowitym ludziom rozkazuje się pędzić długie lata na posadach „młodszych“ nauczycieli — aż wreszcie wskutek głodu i nędzy zniszczą do tego stopnia swój organizm, że w chwili opróżnienia posady starszego nauczyciela są już inwalidami, których jednocześnie pensyonować trzeba!

Czyż godzi się wśród takich stosunków apelować do patriotyzmu biedaków — nauczycieli;

nęcić ich do zawodu — obiecywać złote góry, a potem skazać na nędzę żebraczy?

Jeżeliby reprezentanci kraju naszego mieli szczerą chęć dla szkolnictwa ludowego, jeżeliby i kompetentni zwierzchnicy szkół te same żywili poglądy, *w takim razie moglibyśmy dać im tylko jedną radę, t. j. aby się postarali o zupełne zniesienie posad „nauczycieli młodszych“*; żeby wszystkie posady nauczycielskie przy każdej szkole miały jednakową płacę i jednakowe dodatki urzędowe. Pociągnęłoby to za sobą nieznaczny wydatek, a zapewniło szkolnictwu naszemu większy napływ młodych, chętnych i gorliwych sił nauczycielskich.

### Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3.

#### VI.

*Co do charakteru służbowego było nauczycieli stałych 2.551, tymczasowych 959, zastępców 340, nauczycielek stałych 763, tymczasowych 744, zastępczyń 518.*

*Posad nauczycielskich w szkołach publicznych było systemizowanych 5.243, nieobsadzonych stale 1679, nieobsadzonych ani stale ani prowizorycznie 351.*

*Ilość klas czynnych we wszystkich szkołach popolitych i wydziałowych wynosiła w r. 1891/2 5.717 w roku 1892/3 doszła do 5.905 czyli okragło 6.000.*

Najwięcej klas miały okręgi: Lwów (miasto) 234, Lwów (okolica) 186, Złoczów 141, Sokal 136, Kamionka 119, Stanisławów 116, Jarosław 115, Tarnopol 114, Rohatyn 109, Brody 109, Bochnia 107, Stryj 106, Wieliczka 105, Bóbrka 103, Kraków (miasto) 101. najmniej Turka, bo tylko 28.

*Systemizowanych nauczycieli religii było: rzym. katolickich 64, gr.-katolickich 28, mojżeszowych 27.*

*Zastępców nauczycieli religii na posadach systemizowanych było: rzym.-katolickich 21, gr. katolickich 14, mojżeszowych 2.*

*Za remuneracją pełniło obowiązki nauczycieli religii: rzym.-kat. 68, gr.-kat 32, ewang. 1, mojżesz. 16.*

*Z tytułu duszpasterstwa lub wskutek postanowienia przez władze wyznaniowe, uczyło religii rzym.-kat. 1.530, gr.-kat. 1.681, ewang. 9 mojżesz. 58.*

*Nauczyciele świeccy uczyli religii: a) całkowicie rzym.-kat. 123, gr.-kat. 160, b) częściowo: rzym.-kat. 325, gr.-kat. 335.*

*Nauka robót kobiecych była udzielaną w 2.070 szkołach. Osobne nauczycielki uczyły w 1.025 szkołach, klasowe nauczycielki w 1.045 szkołach.*

*Nauki gimnastyki uczono w osobnych godzinach w 1.180 szkołach, Nie było jej wcale w II okręgach szkolnych t. j. Żywiec, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów (!) Brzozów, Sanok (!) Cieszanów, Rudki, Złoczów (!) Brzeżany, Podhajce.*

*Nauki zręczności* uczono w 65 okręgach, a w 202 szkołach, Nie miały jej wcale okręgi: Kraków (miasto) Pilzno, Ropczyce, Lisko, Turka, Dolina, Kałusz, Kołomyja, Zbaraż.

W tej części sprawozdania uderzyło nas bardzo niemile, że nauka jednego z najważniejszych przedmiotów, mających na celu pielęgnowanie fizycznych sił młodzieży t. j. nauka gimnastyki jest w bardzo wielu okręgach zaniedbaną, a w niektórych wcale się nie odbywa, chociaż są tam miasta większe, nawet obwodowe.

Przyczyna leży niewątpliwa w tem, że brak odpowiednich boisk gimnastycznych lub sal, w którychby naukę tę bez względu na porę roku prowadzić można. Gimnastyka, tak zwana „Szwedzka“ która odbywała się dotychczas w salach szkolnych (klasach) została już potępioną zupełnie, bo organizm z niej większą szkodę aniżeli pożytek odnosi. Władze szkolne powinny przeto dokłać starań, aby przy wszystkich większych nowo stawianych budynkach szkolnych znajdowała się także osobna sala gimnastyczna, a po większych miastach, w których są na to odpowiednie fundusze także i łaźienki szkolne, które od dawna wprowadzono w innych krajach, a u nas nawet na próbę, nikt się o nie, nie pokusił.

Co się tyczy nauki zręczności zaznaczamy z przyjemnością, iż obecnie zdrowiej się na nią zapatrują t. j. iż społeczeństwo nasze i ogół nauczycieli nie przywiązują do niej takiego przesadnego znaczenia, jakie chcieli jej nadać niektórzy inspektorowie, biorąc ją za konika do swojego odznaczenia. Nie jest to przedmiot, w którym jeden z tych panów aż „przyszłość naszego narodu upatrywał“ — to tylko pożyteczna rozrywka po nauce, jeżeli na to czasu, miejsca i funduszków dosyć, a nie więcej!

Wcale się też nie dziwimy, że w obec tego, nawet w samym Krakowie, w którym urządzano kursa zręczności dla nauczycieli ludowych, nikt tego przedmiotu nie udziela, bo rzeczywiście wobec krakowskich stosunków, (o ile są one nam znane) „szkoda na nią czasu i atlasu“.

Ogrodów do użytku nauczyciela miało szkół 2.045, do użytku młodzieży 2.484. Jest to liczba zbyt mała bo przy każdej szkole szczególniej wiejskiej i małomiasteczkiej czyli niższego typu, powinien się znajdować morgowy ogródek, gdyż właśnie na podstawie doświadczeń i obserwacji, czynionych w ogródku szkolnym, ma nauczyciel według nowych planów uczyć gospodarstwa i nauk przyrodniczych. Powiedzieliśmy powyżej, że liczba ogrodów do użytku młodzieży jest zbyt małą, a teraz dodajemy, iż w liczbie 2.484. mieści się przynajmniej połowa takich ogrodów, które nie obejmują więcej jak 2 do 3 grządek o powierzchni 10 do 15 metrów kwadr. A trzeba też wiedzieć jeszcze, że spora ilość ogródków w mowie będących umieszczoną jest

na stokach bystrych, w miejscach gdzie tylko w czerwcu słońce zaświeci, czyli jednym słowem powiedziawszy, ogródek taki nadaje się wyłącznie do pielęgnowania ostów i cierni, lecz nigdy do wskazania działwie prawidłowej hodowli drzewek owocowych lub uprawy jarzyn. Nauczyciele wykazują w sprawozdaniach istnienie takiego ogródka, bo i cóż czynić mają, tembardziej, że obawiają się, aby ich za brak ogródka nie pociągnięto do odpowiedzialności, albo nie odebrano dodatku pięcioletniego!

Wyposażenie przyborami naukowemi było bardzo dobre w 444 szkołach, dobre w 1.354 szkołach, dostateczne w 1.557, niedostateczne w 291, a brak było w 37 szkołach.

Jest to przedstawienie zbyt korzystnie ułożone, albowiem liczba szkół niedostatecznie w przybory zaopatrzonych jest co najmniej sześć razy większą aniżeli 201. Są okręgi w których większa połowa szkół jest niedostatecznie w przybory naukowe zaopatrzoną, a okręgów takich mamy w całym kraju co najmniej 2/3 części ogólnej liczby okręgów. Tę mylną cyfrę statystyczną stworzyli sami inspektorowie, bo chcieli, aby przynajmniej na wykazie okręgi ich, lepiej się przedstawiały.

Biblioteczki dla nauczycieli miało 2.504 szkół — biblioteczki dla młodzieży 1.778. Nawiasowo dodajemy, że biblioteczka dla nauczycieli, składa się przeciętnie najwyżej z dziesięciu dziełek i to jeszcze dawnej daty, gdyż zawsze brak na nią funduszków, a obecnie zasilają się ją takimi dziełkami, które już wyszły albo wnet wyjdą z użycia. Biblioteczki dla młodzieży, także nie lepiej się przedstawiają.

Stan nauki i obyczajania był bardzo dobry w 496 szkołach, dobry w 1.517, dostateczny w 1.469, niedostateczny w 201.

Ostatnia cyfra wydaje się nam zbyt wysoką, nieprawdopodobną, chyba, że to jest owoc działalności nauczycieli bez kwalifikacji z biblijnych „dróg rozstajnych“, bo inaczej cyfra ta mogłaby świadczyć o zbyt surowem ocenieniu pracy nauczycielskiej.

Środki przymusowe co do frekwencji szkolnej przedstawiają się tak smutnie, że o przymusie szkolnym w Galicji nie ma mowy. I tak w roku szkolnym 1892 ściągnięto kar 12.832 złr., a nie ściągnięto nałożonych aż 19.940 złr. W roku szkolnym 1893 ściągnięto 14.535 złr., a nie ściągnięto 16.870 złr.

Cyfry te dowodzą, że stosunkowo było bardzo mało zasadzeń, a powtóre, że grzywny ściągano bardzo opieszale.

Szczupła liczba zasadzeń da się łatwo wytłumaczyć brakiem nauczycielskich, przepełnianiem szkół działwą, przez co każdy kierownik szkoły i każda Rada Szkolna miejscowa ani mogli pomyśleć o zastosowaniu przymusu szkolnego.

Wierzymy przeto, że zasadzano na grzywny tylko w wyjątkowych razach — a wtedy grzywna bezwzględnie i doraźnie ściągniętą być winna.

Że jednak z grzywien tych nie wiele więcej jak tylko  $\frac{1}{3}$  część ściągnięto, leży wina w zbyt długiej procedurze z sądzaniem, które powinna wykonywać sama Rada Szkolna okręgowa, na wniosek Zarządu szkoły z pominięciem Rady Szkolnej miejscowej, a powtórę w opieszałości wielu urzędów podatkowych, które grzywny szkolne dopiero wtedy ściągają, gdy egzektorowie podatkowi nie mają nic do czynienia. Również i egzektorowie podatkowi są w tej mierze bardzo wyrozumiali, i dla ułatwienia sobie roboty piszą w relacjach, że nie ma nic do zajęcia, chociaż w innych wypadkach byłoby dosyć do zafantowania. Tak to przedstawia się w praktyce przymus szkolny.

**Kary dyscyplinarne.** Otrzymało je w roku szkolnym 1892 nauczycieli 373 — a w roku 1893 osób 302. Z tego wynika, że nauczyciele byli prawie dziesiątkowani! Czy słusznie, niech na to odpowie sumienie inspektorów szkolnych!

Te kary dzielą się w sprawozdaniach za rok 1893 na następujące kategorie: *upomnień* otrzymało 120 nauczycieli stałych (5%) — kar 33 nauczycieli stałych — prócz tego otrzymało je 149 nauczycieli tymczasowych.

Smutna to statystyka, gdyż biorąc rachunek przeciętnie, to *każdy nauczyciel po każdych dziesięciu latach służby ma prawo — do dyscyplinarki*; a jeżeli jej jakimś cudownym sposobem nie otrzymał, naówczas cierpi inny przeciętny kolega po raz drugi.

Wcale nie twierdzimy, żeby nauczyciele zupełnie i wszyscy nie zasługiwali na kary — ale taka cyfra sąsędzeń przeraża!

*Agendy Rad szkolnych okręgowych* wykazały w ostatnim roku aż 135.315 syraw! Do tej kolosalnej cyfry przyczyniły się niewątpliwie w wysokim stopniu dyscyplinarki nauczycielskie, które niektórzy inspektorowie za bądź co, z lubością przeprowadzają.

*Biblioteki okręgowe* miały 32.888 tomów i 659 atlasów, a korzystało z nich tylko 3.877 nauczycieli, bo nauczyciele z prowincyi, jako zbyt od siedziby okręgu oddaleni, musieliby znaczne koszta ponosić, aby wypożyczyć książkę z okręgowej biblioteki — a bibliotek na filie w okręgu dzielić nie wolno!

Takie jest sprawozdanie Rady Szkolnej krajowej, o ile dotyczy szkolnictwa ludowego w kraju naszym. Resztę uwag naszych, dotyczących tej sprawy, znajdują Szanowni Czytelnicy w „*Pokłosiu sejmowem*“, które bezzwłocznie drukować będziemy.

## Jakiej zmiany potrzeba w Towarzystwie Pedagogicznem?

### List I.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa będzie na porządku dziennym tegorocznego Walnego zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego zmiana statutu. Ponieważ ta sprawa żywo obchodzi nas nauczycieli, którzy prawie

wyłącznie do tego stowarzyszenia należymy, przeto wypada się nam nad nią zawczasu zastanowić.

Towarzystwo Pedagogiczne powstało przed 25. laty, a więc w czasie, kiedy panował ogólny zapał na polu oświaty narodowej, a nauczyciele szkół ludowych i średnich, którzy się do niego nie zapisali, należeli do wyjątków. Towarzystwo starało się jedynie o rozwój wszelkich szkół, a tylko dodatkowo obiecywało także dbać o pomyślność swych członków. Zgromadzenia oddziałowe, na które przybywali nauczyciele z kilku powiatów, odbywały się zwykle cztery razy do roku. Były na nich wykłady naukowe i metodyczne, które uzupełniały wykształcenie ówczesnych nauczycieli. To samo postępowanie widzimy w dawnych rocznikach czasopisma „Szkola“.

Że ówczesne władze szkolne i autonomiczne popierały bardzo sprawy Towarzystwa i nauczycieli, służy mi za dowód rozporządzenie Wydziału powiatowego w Myślenicach z dnia 12. października 1869 L. 3008, którem polecono gminom D., O., T. i P., aby bezpłatnie dostarczały podwód dwom nauczycielom cztery razy do roku na Zgromadzenia oddziałowe Towarzystwa Pedagogicznego w Bochni.

Zwolna czasy się zmieniły. Nauczyciele wynosili ogólne wykształcenie teoretyczne, a częściowo i praktyczne już ze szkół, zaś przy dalszem kształceniu się woleli używać dobrych dzieł pedagogicznych i polegać na własnym lub zaufanego sąsiada doświadczeniu, niż korzystać z ogólnikowych wykładów lub lekcji praktycznych na Zgromadzeniach Towarzystwa. Wprawdzie i dziś jeszcze czytamy tu i ówdzie w sprawozdaniach z posiedzeń Kółek Pedagogicznych o lekcjach praktycznych, ale dzieje się to tylko tam, gdzie przeważa tradycja, że Towarzystwo zajmowało się lekcjami praktycznymi od początku swego istnienia, a jakoś nie ma nic pod ręką, coby można umieścić na porządku dziennym posiedzenia.

Że tak zwane wzorowe lekcye praktyczne lub wykłady metodyczne nie przynoszą spodziewanego pożytku, a jedynie tylko ożywiają dyskusję, bo każdy swego zdania broni, a nikt go przekonać nie może, o tem zrobiłem doświadczenie na sobie. Miałem na pierwszym roku nauki o wiele więcej dzieci, niż na którym z lat wyższych. Przypisywałem to jedynie złej frekwencji szkolnej, w skutek której wiele dzieci źle się uczy i musi drugi rok pozostać na pierwszym stopniu nauki. Było mi wiadomo, że takie stosunki są prawie w każdej pobliskiej szkole, to też zaintrygowała mnie bardzo wiadomość, że u mego sąsiada jedno czy dwoje dzieci powtarza naukę drugi rok na pierwszym stopniu. Wnet potem byłem na odczycie tegoż sąsiada „Jak uczyć czytania na podstawie pisania“, słuchałem go z zajęciem i czytałem nawet później ten odczyt w jednym z czasopism szkolnych, a pomimo to nie spostrzegłem,

w czemby mi wypadło zmienić postępowanie przy nauce w klasie elementarnej. Dopiero gdy niespodzianie odwiedził sąsiada w jego klasie i przez chwilę przypatrzył się jego postępowaniu z temi dziećmi, które pomimo uwagi na łatwe pytanie nie odpowiadają nic, lub odpowiadają źle, wtędy dopiero zrozumiał, czem się różni moja szkoła od tamtej. Gdybym był zaszedł do sąsiada na wzorową lekcję praktyczną, pewniebym tyle skorzystał co i z jego odczytu, boby oczywiście dzieci wzorowo odpowiadały.

Podobnie zapewne jak mnie przywiodło i innych nauczycieli doświadczenie do przekonania, że wykłady i lekcye metodyczne nie przynoszą nam korzyści, chyba że w poszczególnej miejscowości chodzi o przyswojenie komuś podstawnych zasad metodycznych, by go przygotować do naszego zawodu, ale na to nie potrzeba zgromadzeń Towarzystwa, bo takie rzeczy można równie dobrze, a może nawet lepiej, załatwić w cztery oczy.

Wiadomo to wszystkim, że każde stowarzyszenie zależy od członków, z których się składa. Dó Towarzystwa Pedagogicznego garnęło się z pobudek własnych i cudzych coraz więcej nauczycieli ludowych, więc się też i Towarzystwo musiało najwięcej zajmować tak szkołami ludowymi, jak i nauczycielami, przy tych pracującymi. To dało powód, że nauczyciele szkół średnich wystąpili z naszego Towarzystwa i zawiązali dla siebie osobne stowarzyszenie. O tem wyraził się na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa ówczesny prezes s. p. Sawczyński, że nasze Towarzystwo to rodzina, a nauczyciele szkół średnich to jakby starszy syn w rodzinie, który już idzie na własne gospodarstwo. Zdanie to sprawdziło się kilka razy, bo i nauczyciel szkół ludowych, jakby młodsi synowie w rodzinie, którzy też już dorosli i chcą założyć własne gospodarstwo, nie mogąc się doczekać, kiedy Towarzystwo Pedagogiczne zajmie się ich najżywoźniejszymi sprawami, pozawiazywali różne stowarzyszenia samopomocy i częściowo już tylko popierają nasze Towarzystwo. W tem popełniliśmy błąd wielki, chociaż może tylko z niecierpliwości, gdyż Oddziały Towarzystwa Pedagogicznego, złożone prawie z samych nauczycieli ludowych, to już najmłodsze dzieci w rodzinie pedagogicznej, które nie potrzebują zakładać osobnego gospodarstwa dla siebie, bo obecne wystarczy dla wszystkich, ale je trzeba ulepszyć i czynności w niem rozdzielić odpowiednio do sił i zdolności każdego członka tej rodziny; trzeba dochody rodziny podnieść do możliwie najwyższego stopnia, ale nie przez wkładki jej członków, któreby ich wypędzały na zarobek ze szkoda własnego gospodarstwa, lecz przez produktywną pracę, któraby rodzinie dała wszystkie środki do życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z nad Dunajca dnia 14 kwietnia 1894

## Kilka myśli o naszym Towarzystwie Pedagogicznym.

(List oryginalny z kraju).

Szanowna Rekakcyo!

Czasopismo „Pogoń“ w numerze 14. z dnia 8. kwietnia b. r. podaje następującą wiadomość:

„Na odezwę Zarządu Oddziałowego Towarzystwa Pedagogiczne z dnia 3 marca br., do wielu wybitniejszych osób z poza sfer nauczycielstw a (zamieszczoną także w Nr. 11 „Pogoni“) w dniu 9 marca br. w sali konferencyjnej c. k. gimnazjum zgromadzili się oprócz Prezesa Dra Benoniego. sekr. Stan. Pallana, członków Zarządu WPP. Jaszczurowski, Gerzabkowie, Koncki, Pankowicz, Ruszczyński, Ks. Dr. Szczeklik i Walcher. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem Wgo Radcy Konckiego.

Zebrani uchwalili po dłuższej i wyczerpującej dyskusji przyjąć na siebie *moralny obowiązek popierania celów Towarzystwa* wszelkimi siłami i stania się o przysporzenie Towarzystwu członków szczególnie ze sfer po za szkolnych, dalej o ożywienie i rozbudzenie ruchu w oddziale tutejszym. Zwrócono przetem uwagę na dotychczasowe liczne zasługi Towarzystwa, położone około spraw wychowania religijno-mor. tudzież na niezbędną potrzebę wzajemnego porozumienia się domu rodzicielskie ze szkołą tj. koniecznej styczności rodziców z nauczycielami, ku czemu właśnie Towarzystwo Pedagogiczne nastęrcza najlepszą sposobność przez częste urządzenie publicznych odczytów, pogadanek i wykładów o wychowaniu, a także przez zastanawienie się nad najtrafniejszymi środkami i sposobami nauczania.

Zwracamy w końcu uwagę, że na podstawie §. 6. statutu Towarzystwa Pedagogicznego „Członkiem czynnym Tow. ped. może być każda osoba, którą w ogóle zajmuje sprawa wychowania i oświaty krajowej a w myśl §. 11 tegoż statutu“. Członkowie nauczyciele oznaczają sami wysokość wkładki rocznej na cały czas należenia swego do Towarzystwa którą począwszy od kwoty 50 ct. rocznie składać można na ręce skarbnika Towarzystwa p. prof. Arzta w c. k. Seminarjum nauczycielskiem lub w księgarni WP. Józefa Pizsa. Nadto dodajemy, że w br. *Zarząd Główny* Towarzystwa ped. na którego czele stoi teraz wielce zasłużony w kraju JE. JO. książę Jerzy Czartoryski poczyni na czas jubileuszowego obchodu w lipcu od 15. do 20. włącznie, Członkom swoim bardzo *znaczne ułatwienia celem zwieźdzenia i dokładnego zbadania kraj. wystawy we Lwowie.*

O dniu walnego zgromadzenia oddziału Towarzystwa Pedag. w którym może wziąć udział każdy mający chęć wpisania się w poczet naszych Członków, doniesiemy w kronice „Pogoni“.

\* \* \*

Z okazji tej uchwały, jak również zapewnienia

iż Zarząd Główny Tow. Pedag. poczyni swoim członkom bardzo znaczne ułatwienia celem zwiedzenia i **dokładnego zbadania krajowej wystawy**, zniewolony jestem publicznie objawić moje zapatrywanie.

Przedewszystkiem zwracam uwagę Sz. Czytelników na skład osób, które na owym zgromadzeniu przyjęły na siebie moralny obowiązek popierania celów Towarzystwa. Są tam z różnego stanowiska ludzie, którzy jak nas doświadczenie pouczyło, oprócz uszczenia przez siebie oznaczonej wkładki, nic więcej nie robią — a co smutniejsza, *uważają się za dobrodziejów nauczycieli!*

Jestem i ja przeszło 20. lat członkiem upadającego Towarzystwa Ped. i wiem z praktyki, że Tow. Ped. właśnie przez takich „*koronowych*“ lub „*guldenowych*“ *dobrodziejów* traci swych rzeczywistych a czynnych członków, jakimi są nauczyciele. Członkowie z poza grona nauczycieli — zapłaciwszy najmniejszą wkładkę, sądzą, że nauczyciele winni im być wdzięczni, za ich łaskę należenia do Towarz. I ta właśnie okoliczność, która w wielu wypadkach spowodowała ostre starcia i niesmak między członkami wielu Oddziałów — jest jedną z pierwszych przyczyn, dlaczego nauczyciele usuwają się od czynnego udziału w zgromadzeniach. Dlatego należy to zle usunąć, a *przedewszystkiem uwolnić się od dobrodziejów, którzy dużo krzyczą — a nic nie robią!*

*Obiecanka*, jako Zarząd Główny przyczyni się członkom do ułatwienia w zwiedzeniu i zbadaniu wystawy, *może na pierwszy rzut oka zbałamucić łatwowiernych*. Lecz kto był choćby na małej wystawie, ten przyzna, że **na dokładne zbadanie choćby tylko jednego działu wystawy**, potrzeba dłuższego czasu, aniżeli 2 dni.

Zresztą Szan. Czytelnicy — kto pojedzie do Lwowa w czasie Walnego Zjazdu, ten albo ze Zjazdu, albo z Wystawy zrezygnować musi, bo jak to mówi przysłowie: *Dwóch srok za ogon nie utrzymasz!*

Wiemy bardzo dobrze, jak to zwiedzaliśmy i badaliśmy różne wystawy szkolne urządzone podczas konferencyj okręgowych i w czasie kilku Walnych Zjazdów. Każdy był kontent, iż po kilkugodzinnem wymęczeniu i znużeniu odetchnął świeżem powietrzem. A potem — tj. po południu, czy można w przeciągu kilku godzin zwiedzać i badać dokładnie choćby najmniejszą wystawę?

Pomijam i tę okoliczność, wiedząc, że Zarządowi Głównemu rozchodzi się jedynie tylko o to, aby jak największą liczbę *członków i nieczłonków* ściągnąć na jubileuszowy Walny Zjazd, i tam pod presją swych nadskakiwaczy, uzyskać dla siebie dwie uchwały:

- 1) **Uznanie** za tak gorliwą w każdym kierunku pracę oraz „*wotum ufności*“ dla gospodarki majątkiem Tow. Pedag.
- 2) **Przyzwolenie** na budowę „domu własnego“ Tow. Pedag.

Widzimy więc najwyraźniej, że Zarząd Główny umie radzić koło siebie — ale i my też, jako człon-

kwie Towarzystwa Pedag. mający moc usunięcia wszystkich „*niewpowołanych opiekunów i dobrodziejów*“ powinniśmy zawczasu obmyśleć plan przyszłej naszej działalności.

Pamiętać przeto należy, że Zarząd Główny sprawdzi na Walny Zjazd z okazji wystawy krajowej cały „*landszturm*“ „*honorowych*“ i „*guldenowych*“ świeżo sfabrykowanych członków, aby jeno osiągnąć uchwałę ad 1. i 2.

Dlatego obowiązkiem naszym jest, aby pokrzyżować plany Zarządu Głównego i w tym celu najlepiej będzie, gdy każdy oddział Tow. Pedag. wybierze swego delegata, i wyposaży go w pisemne uchwały oraz instrukcje, co robić może, a czego mu robić nie wolno. To jest jedyna rada — a rada skuteczna! Kandydatów do delegacji będzie bardzo dużo! Lecz od czegoż roztropność — i myśl przewodnia, aby wybrać człowieka z pełnem zaufaniem.

Drugą również nader ważną sprawą jest pytanie: *Czy nauczyciele ludowi powinni jechać na wystawę lub nie?*

Wprawdzie Zarząd Główny poczyni starania ułatwiające zwiedzenie i dokładne zbadanie wystawy, nocleg w salach szkolnych (w towarzystwie miliardów różnego plugastwa) i przewodników, którzy prowadzą nas gromadami, nie pozwolą nigdzie zatrzymać się dłużej — jeno być posłusznym jak tego już nieraz pokosztowaliśmy). **Ale my nie wiemy, czy Zarząd Główny poczyni starania**, aby nauczyciele mieli o czem jechać na Zjazd i na Wystawę — i aby mieli z czego pokryć kosztą podróży oraz utrzymania.

Przejażdżka do Lwowa, choćby najskromniejsza o suchej bułce, a we Lwowie o dwurazowym przeździej pożywieniu, kosztować musi 12 złr. czyli *połow miesięcznej gaży przeciętnego nauczyciela*. Jeżeli zważymy nadto, że nauczyciel taki po strąceniu nieodzwrotnych wydatków w domu własnym ma 5 do 6 centów dziennie czyli 1 złr. 50 ct, do 1 złr. 80 ct. na okrycie swoich i swej rodziny kości — to pytamy — za co on jechać może??.....

Jest jeszcze jedna ważna przeszkoda, dla której my nauczyciele ludowi na wystawę jechać nie możemy! Jadąc na wystawę damy wrogom naszym gotową broń do ręki, bo czynić nam będą w Sejmie zarzuty, że nauczycielstwo nie potrzebuje podwyższenia płacy, gdyż nie jest tak biedne, skoro potrafi jeździć na wystawę! Ludzie są ludźmi! A złośliwych i przewrotnych jest zawsze więcej aniżeli sprawiedliwych.

Będą nam zarzucać jedni, dlaczego nie pojechaliśmy, a drudzy zarzucać nam mogą, że jesteśmy bogaci! Ostatecznie wystawa krajowa we Lwowie nie dla nas biedaków z żebraczemi płacami! Co za korzyść z wystawy mieć możemy? Wszak widokiem pięknych i pouczających rzeczy nie nasycimy naszych pustych żołądków ani też nie osuszemy łez naszych nieszczęśliwych dzieci!

Koncząc moje zaptrywania, które mogą się podobać Szan. Czyt. lub nie, o to nie stoję — powtarzam:

I. Na Walny Zjazd wysłać delegatów wypróbowanego charakteru, opatrzonych w szczegółową instrukcję i z gotowymi wnioskami.

II. Na Wystawę krajową nie jechać!

Wybrańcom losu, którzy potrafią zwiedzić jedno i drugie, bez uszczerbku swoich funduszów radzę, aby nie brali udziału w Walnym Zjeździe — lecz pojechali w dowolnie obranym przez siebie czasie, a zaręczam słowem honoru, że **więcej a dokładniej** zwiedzą sami, aniżeli przy pomocy zapowiedzianych ułatwień naszego Zarządu Głównego, tembardziej, że Dyrekcya kolei udzieli znacznegoniżenia wszystkim *bez wyjątku* zwiedzającym wystawę.

Szczery Wasz zwolennik D.

## Wspomnienia pośmiertne.

Dnia 17. marca b. r. zmarł po krótkiej chorobie, w pierwszym roku pracy zawodowej w Sromowcach Wyżnich nauczyciel ś. p. *Szymon Górnisiewicz*.

Notując ten smutny wypadek nadmienić wypada, że ś. p. Górnisiewicz umarł w budynku szkolnym, o tak minimalnych rozmiarach sieni, że trumny nie można było wnieść do mieszkania ani drzwiami przez sieni, ani nawet oknem. Ustawiono ją więc na dwóch stołkach w sieni, a biedny nauczyciel musiał wędrować po śmierci z mieszkania do sieni i tu 3 dni czekać na obrzęd pogrzebowy.

Chcąc podać dokładniejszy obraz tej szkoły wspomnieć należy, że stolarz robiąc ławki, stół i szafę, oknem wciągał deski na te sprzęty i w sali je dopiero *zbijał*.

Zapewne przy sporządzaniu planu na tę szkołę (jest murowana i nowszej daty) i przy zatwierdzaniu go przez c. k. Radę Szkolną przewidywano, że nauczyciel, a szczególnie w tym powiecie, gdzie — jak przysłowie mówi — „Chleb się kończy a woda zaczyna“ nigdy nie przyjdzie do większego mebla n. p. szafy (długości wycyżajnej trumny) i dlatego przyjęto plan bez porawki.

Na interpelację posła sejmowego p. Herasymowicza przyznaje Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, że powiat żydaczowski pod względem nauczycieli jest w Galicyi najniezwyklejszym, bo najwięcej szkół stoi tam pustką\*); lecz wątpić należy, czy pod tym względem powiat nowotarski nie przewyższa go, gdyż 19. szkół z posadami nauczycieli samoistnych, z wolnym pomieszkaniem, z świeżem, górskim i bezpłatnem powietrzem i wodą, a uchowaj Boże z morgiem gruntu, świeci pustkami, a z każdym rokiem zwiększają się

pustki, gdyż nauczyciele statecznie przenoszą się w inne okręgi, nie chcąc z powodu drożyzny jaka tu panuje popaść w nędzę lub pomrzeć głodową śmiercią! K.

**Michał Radoń**, nauczyciel w Walawie, w okręgu przemyskim zmarł 15. marca b. r. w 25 roku służby nauczycielskiej. Rzeczy poprzedniego inspektora, uwolnionego od obowiązków inspektorskich przed dwoma laty, zakarbowały się dobrze w jego pamięci. Pokój Ci wieczny — Kolego, coś wiecznie prawdy bronił do końca.

**Franciszek Haralewicz**, emer. dyrektor szkół ludowych, zmarł 27 marca b. r. w Przemyśle — w 81 roku życia. N.

## Z powiatu horodeńskiego.

(List oryginalny).

W powiecie naszym wyszedł w połowie lutego b. r. okólnik z datą 31. grudnia 1893 *wzywający* nauczycielstwo do wypełnienia przesłanego *kwestyonarza etnograficznego* w nieprzekraczalnym terminie do końca kwietnia b. r.

Autorem wspomnianego kwestyonarza jest p. Mroczo, który postanowił pracą całego nauczycielstwa powiatów: horodeńskiego i śniatyńskiego, ułożyć na wystawę krajową *monografią* tychże powiatów — w jakim celu, łatwo odgadnąć można!

Przypatrzwszy się bliżej temu kwestyonaryuszowi widzimy w nim 14. działów i 122 pytań, ewentualnie 150.

W myśl cyrkularza obowiązani są nauczyciele spisywać odpowiedzi na osobnych arkuszach według działów, a to dla ułatwienia p. Mroczo klasyfikacji zbiorów.

Ponieważ jednak niektóre działy (jak n. p. B.) zawierają po 30. kilka pytań — a niektóre pytania są bardzo rozległe, przeto oznaczony termin do końca kwietnia jest stanowczo za krótki — a 14. arkuszy trochę za mało.

Bo gdyby chcieć sumiennie odpowiedzieć na wszystkie pytania, które p. Mroczo wykombinował, to potrzeba przedłużyć termin do drugiej wystawy krajowej a na operat spotrzebować około 140 arkuszy papieru.

Na uzasadnienie powyższego twierdzenia przytaczamy kilka pytań w mowie będącego kwestyonaryusza i tak:

„Wymienić wszystkie rośliny używane w medycynie ludowej“ (nie wiedzieć czy ludu wszystkich dotychczas znanych krajów).

„Opisać wesele w danej miejscowości“.

„Podać warunki fizyczne danej miejscowości“ (orograf. hydrograf. geognost. klimat jakoteż meteorolog.)

„Podać pogląd na bogactwo, przyrządy pod względem płodów zwierzęcych, roślinnych, kopalnych, przyczem należy zwrócić uwagę na stosunki zalesienia i t. d.“

Jeżeliby więc kto był w stanie doszukać się jakiegoś zmysłu w przytoczonych pytaniach, czy nie po-

\*) „Szkoła“ Nr. 7. — 1894.

trzebowałyby na opracowanie jednego pytania kiku arkuszy papieru a przynajmniej jednego miesiąca czasu? Tymczasem na odpowiedź wszystkich 150 pytań jest zaledwie 3 miesiące!

A trzeba wiedzieć, że p. Mroczo — to pedant do sześcianu — bo żąda dokładnych i możliwie obszernych wyjaśnień, czego mamy dowody, gdyż wielu nauczycielom zrobił ostre wymówki za krótkie odpowiedzi.

Pominąwszy to, że wiele pytań w omawianym kwestyionaryuszu jest bez żadnego zmysłu, że wielka liczba tychże w obec postępu ludu w oświacie jest bezprzedmiotowa, że niektóre z nich są całkiem niemożliwe do odpowiedzi i nikt, kto zna choć odrobinę badania na polu etnografii, byłby pytań takich nie stawiał, aby się ochronić od pośmiewiska — zauważyć musimy:

1. Kto *upoważnił* p. Mroczo do wydawania podobnej treści okólnika i skąd *prawo wzywać* nauczycieli do takiej roboty?

2. Jak mógł nauczycielom przeciążonym aż nadto swą zawodową pracą wymyśleć nową i nieobowiązującą robotę, i pozbawiać ich chociażby kilku chwil potrzebnego wypoczynku?

3. Czy przyniesie ta praca jaką korzyść nauce?

4. Czy kwestyionaryuszem tym nie zamyśla p. Mroczo imponować na wystawie — a przeto popierać swą kandydaturę na stałą posadę?

O ile wiemy — to nauczycielstwo obu tamtejszych okręgów ze stałej nominacji p. Mroczo byłoby bardzo niezadowolone. A kwestyionarz, na którym pan ów myślał zajechać do „złotego kołnierza“ — jest najlepszą ilustracją smutnych naszych stosunków służbowych, bo dowodzi, że i wystawa krajowa, jako nie mająca żadnego związku z wychowaniem i nauczaniem, gniecie w wielu okręgach upadające z głodu i nędzy nauczycielstwo.

## Wiadomości potoczne.

**Klasyfikacya uczniów nie ma znaczenia.** Aby młodzież, będąca w wieku szkolnym, mogła korzystać z dobrodziejstwa pełnej nauki, przepisanej dla szkoły ludowej, rozporządziła Rada Szkolna krajowa w Niższej Austrii, aby uczniów (uczenice) z notami niedostatecznymi z tego lub owego przedmiotu nie zatrzymywano w tychsamyh klasach, lecz posuwano ich z początkiem każdego roku szkolnego do klasy wyższej. Niedostatki zaś takich uczniów (uczenie) ma się uzupełnić w wyższych klasach powtórzeniem nauk z klas niższych.

Sens rozporządzenia tego jest taki, że uczeń (uczenica) musi ukończyć całą szkołę ludową bez względu na to, czy postępy jego z poszczególnych przedmiotów są dostateczne lub niedostateczne. Oczywiście rzecz, rozporządzenie to dotyczy tylko młodzieży *normalnie*

*rozwiniętej*, a rozwój ten okaże się w pierwszym roku nauki. Powtarzanie klasy jest dopuszczonem o tyle, o ile wiek ucznia nie stoi temu na przeszkodzie. Egzamin powtórny jest niedopuszczalny w szkole ludowej.

Rozporządzenie to wywołało w sferach nauczycielskich ogromne zainteresowanie. Przeważna część nauczycielstwa powitało je sympatycznie z tego powodu, że z repetentów żaden z nauczycieli nie był dotąd zadowolony.

Rozchodzi się tylko o to, czy ten nowy proceder klasyfikacyjny, a względnie system przechodzenia z klasy do klasy, nie wpłynie niekorzystnie na rodziców i uczniów pod względem gorliwości pełnienia okowiązków względem szkoły.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że czasopismo nasze myśl tę poruszyło jeszcze w roku 1892 w artykule pod tytułem: „O klasyfikacyi w szkole ludowej“ (zob. Nr. 6. str. 84. „Szkolnictwa“). Autor tego artykułu p. W. S. poważny pedagog, zestawił poglądy, które dzisiaj czytamy w wzmiankowanym rozporządzeniu Rady Szkolnej krajowej w Niższej Austrii. 5.

**Straszny pożar**, który nawiedził Nowy Sącz w dniu 17. kwietnia b. r. obrócił trzy czwarte części domów w środku miasta w perzynę. Między okazałymi kamienicami i gmachami publicznymi, dotkniętymi pożarem, znajdują się: gimnazyum i szkoła ewangelicka.

Z kolegów naszych poniósł ogromną stratę p. Henryk Kisielewski, pierwotny redaktor naszego czasopisma, obecnie nauczyciel w Krośnie, albowiem pożar zniszczył mu do szczętu dom murowany, blachą kryty, z oficyną przy ulicy św. Ducha. Szkoda wynosi 5.000 złr. podczas gdy realność ta była ubezpieczona na 2.000 złr. w Towarzystwie Krakowskim.

## OGŁOSZENIA.

### Tygodniowy plan lekcyjny

opracowany na podstawie nowych czytanek i po myśli planu naukowego, oraz instrukcyi.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części. Część II, która już wyszła z druku, obejmuje rozkład materiału naukowego dla **wszystkich przedmiotów, na poszczególne tygodnie całego roku**, dla 3., 4., 5. i 6. roku nauki (stopień III. i IV) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin, dla szkół 1- i 2-klasowych.

**Plan lekcyjny Część II.** kosztuje 60 ct. z przesyłką. **Część I.** obejmuje rozkład materiału naukowego dla stopnia I. i II. szkół niższego typu — a oddaną będzie do druku w miesiącu maju b. r. Cena części I. z przesyłką 20 ct.

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przesłać od razu pieniądze na **obie części Planu lekcyjnego** pod adresem:

Administracya „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu ul. Matejki 635.

**Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy**



# NADZWYCZAJNY DODATEK

do Nru 12. „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“ z dnia 25. kwietnia 1894  
z okazji jubileuszu Towarzystwa Pedagogicznego.

## O Towarzystwie Pedagogicznym.

(List oryginalny z kraju)

Od roku przeszłego umieszcza „Szkolnictwo Ludowe“ bardzo wiele artykułów o naszym Tow. Pedag. wykazując w niem różnego rodzaju wady i braki, które jak mnie — tak samo i resztę Czytelników przekonać musiały, że aby Towarzystwo nasze dalej istnieć mogło — ulecz powinno gruntownej reperacji.

Nie jestem ja szermierzem pióra, lecz co mówię i czuję w prostej wypowiedzi formie. Wiemy z doświadczenia życia codziennego, że do przeprowadzenia jakiegokolwiek pracy potrzebny jest program naprzód obmyślany i ułożony.

Tak też rozumiem, że do uskutecznienia reperacji w naszym zdezorganizowanym i do upadku chylącym się Towarzystwie potrzeba planu, w jaki sposób konieczne poprawki wykonać przagniemy.

Otóż zasadniczą czynnością, na którą zwracam uwagę nie tylko pojedynczych członków, ale całych Oddziałów i Kółek Pedag. jest: **poprawa dotychczasowego statutu**. Dotąd obowiązujący statut ułożony został „z góry“ — my zaś chcemy, aby nowy statut ułożony ewentualnie poprawiony został „z dołu“ t. j. przez samych członków.

W tym celu zwołujmy corychlej Kółka i Oddziały Pedag., na których postanowić należy:

1. Towarzystwo zreperowane powinno przyjąć nazwę: „*Stowarzyszenie nauczycieli ludowych*“.

2. Odnośnie do zmiany nazwy Tow. należy zmienić §§. dalsze przeżytego statutu.

3. Walne zjazdy, dotąd co roku urządzone a nie przynoszące korzyści znieść potrzeba, a w przyszłości odbywać je dopiero na wyraźne życzenie połowy członków.

4. Uprościć gospodarkę w Zarządzie Głównym i w Zarządach Oddziałowych nowego stowarzyszenia w ten sposób, *aby sporządzane były preliminarze* dochodów i wydatków, jak to czynią wszystkie gniny, kraj i państwo. Gdzie nie ma preliminarza, tam gospodarka psa wartać musi!

5. Organ przyszłego „Stowarzyszenia“ ma być pod ścisłym nadzorem specjalnej komisji redakcyjnej.

6. Majątek obecny odebrać z rąk niepowołanych a lekkomyślnych gospodarzy, i częścią ulokować w kasie oszczędności a częścią użyć na potrzebne wkłady.

7. Spełnianie czynności tak w Zarządzie Głównym jak i w Zarządach Oddziałowych powinno być bezpłatne — a dopiero za pracę wymagającą regularnego a stałego zajęcia, należy z góry oznaczyć odpowiednie wynagrodzenie.

8. Kontrola nad czynnością Zarządu Głównego i Zarządów Oddziałowych należy do członków stowarzyszenia.

9. Członka Zarządu Głównego lub Zarządu Oddziałowego, któryby nie spełniał należycie przyjętych na siebie czynności, należy natychmiast uwolnić — zastępując inną osobą.

10. Program a raczej cel „*Stowarzyszenia*“ powinien być zmienionym w tym kierunku, aby w miejsce dotychczasowych odczytów dydaktyczno — metodyczno — pedagogicznych, weszły na pierwszy plan debaty i odczyty o ustawie szkolnej, regulaminie, instrukcyi, planach, okólnikach, porada koleżeńską w sprawach wynikłych z urzędu nauczycielskiego i t. p. wypadkach.

Na razie zebrałem tyle najważniejszych momentów, na które zwracam uwagę pp. Kolegów i żywię nadzieję, iż w poruszonej tutaj kwestyi zaborą zawczasu głos i inni również życzliwi, a mający na oku uratowanie naszego Towarzystwa od całkowitego upadku, a względnie *o uratowanie zagrożonego majątku, któryby na wypadek naszej obojętności, przeszedł niewątpliwie na cel wskazany przez dotychczasowych „menerów“ Zarządu Głównego t. j. na dom własny!*

**Ratujmy więc ćwierć wiekową oszczędność grosza naszego!!** *Ratujmy tem pilniej, o ile, że majątek ten jest w bardzo przykrewj sytuacji!*

**Walny Zjazd w roku 1894 niechaj będzie odrodzeniem naszym!** Pokażmy światu, że obudziliśmy się z uspienia duchowego, które spowodował poprzedni Zarząd Główny Tow. Pedag. Pokażmy światu, że Stowarzyszenie nasze, **bez pięcio — szóstkowych członków z poza grona naszego istnieć i rozwijać się może!!**

A więc ze wszęch stron kraju niechaj płyną wnioski od pojedynczych członków dotychczasowego Tow. Pedag. wprost do Zarządu Głównego we Lwowie, wnioski zmierzające do zmiany statutu i uregulowania spraw Towarzystwa.

Nie potrzeba wniosków takich przedkładać w Kółkach lub Oddziałach — bo w myśl statutu wolno każdemu członkowi stawiać wnioski, byle na czasie. Dlatego wnioski o których myślę należy przesłać Zarządowi Głównemu najdalej do 15. maja b. r.

Lękliwych zapewniam i zachęcam aby się nie bali jakiegokolwiek przesładowań, gdyż występujemy w obronie praw własnych, w obronie naszego zagrożonego Towarzystwa.

Jeżeli przed laty kilkunastu nie baliście się żądać zniesienia ustawy sankcyonowaną wprowadzonych Rad Szk. miejscowych — czy więc bać się macie wprowadzenia zmian do statutu we własnym Towarzystwie??...

**A zatem do dzieła, w imię Boże!!**

Huculan.

## O delegatach na Walny Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego.

Od samego zawiązania Towarzystwa z siedzibą we Lwowie weszło w powszechny zwyczaj, iż Oddziały Towarzystwa wysyłały na te Zjazdy swoich delegatów.

W zawiązku Towarzystwa jakoteż świetnym dawniej jego rozwoju, zwyczaj ten był na miejscu i na wszelkie poparcie zasługiwał. Delegat taki popierał wnioski, które przedkładały Zarządy Oddziałowe, był krytykiem każdorazowej polityki Zarządu Głównego, obowiązek ten spełniał z całą swobodą, bo nikt go za zdanie przeciwne nie pociągał do odpowiedzialności, a dzięki tym wszystkim okolicznościom była zachowana harmonia oddziaływania między Zarządem Głównym a prowincjonalnymi Oddziałami Towarzystwa Pedagogicznego.

Wskutek tej niekrepowanej swobody słowa i czynu, były też Zjazdy Pedagogiczne odwiedzane przez całe setki i tysiące członków, którzy tam na własne kosztą przybywali, aby tylko odetchnąć wolniejszą atmosferą, a wzajemnem wylaniem swoich myśli i uczuć pokrzepić siłę do dalszej pracy.

Od tego czasu upłynęło już lat kilkanaście, a w okresie tym wszystko z gruntu się zmieniło. *Terroryzm kilku przewodników Zarządu Głównego krepował do tego stopnia każdą swobodę głosu i akcję samodzielną, że wszyscy niezależni członkowie poczęli od Walnych Zjazdów stronić, jak przed morowem powietrzem, albowiem z zagadkowych nieraz przyczyn czekało ich przesładowanie w domu, na ich własnych śmieciach za to, co wypowiedzieli lub zdziałali na Walnym Zjeździe Towarzystwa Pedagogicznego.*

Niedługo też spadła liczba uczestników na Walnych Zjazdach z tysiąca kilkuset na 100, 200 lub najwięcej 300, do czego zaliczano wszystkich nauczycieli tego okręgu, w którym Zjazd się odbywał — tak, iż właściwa liczba uczestników ograniczała się tylko do członków Zarządu Głównego, ich satelitów, inspektorów szkolnych, reprezentantów miasta, w którym Zjazd się odbywał, delegatów Oddziałów Tow. i nielicznej garstki ciekawych, niezależnych nauczycieli, którzy przybywali w celu obserwacji, jak się też odbędzie nowy Zjazd i w jaki sposób zostaną przeprowadzone rozmaite szopki i komedyjki, które aranżowali członkowie Zarządu Głównego i ich naganiacze o czem pisaliśmy na innym miejscu w artykule: „Dlaczego zamiera Towarzystwo Pedagogiczne?“

*W obec takiej polityki, która niestety dotychczas się nie zmieniła, delegaci Zarządów Oddziałowych są na Walnych Zjazdach wcale niepotrzebni, bo najpierw każdy wniosek Zarządu Oddziałowego jest już z góry zadecydowany przez Zarząd Główny i delegat w obec nastawionych referentów i ich wymownych pomocników*

nie zdziałać nie potrafi — a powtóre trudno żądać od delegata, aby broniąc wniosku swego Oddziału, narażał sam siebie i powracał do domu ze Zjazdu *napiętnowany publicznie jako duch niespokojny, przez co jego karyera raz na zawsze jest przypieczętowaną.*

Wiemy dalej, iż delegat Oddziału, składając sprawozdanie z Walnego Zjazdu swoim wyborcom, nie może pozwolić sobie krytyki i odkrywać rzeczywistego stanu rzeczy, jaki poznać musiał, gdyż w tym wypadku naraziłby się na niełaskę swoich przełożonych, którzy jako prezesi utrzymują bezpośrednio czucie z Zarządem Głównym. Sprawozdanie delegata jest zazwyczaj tylko streszczeniem tego, co wydrukuje „Szkoła“ jako organ Zarządu Głównego.

Ciężką więc misję dajemy delegatowi naszemu na Zjazd Walny; z bolejącem sercem musi on na to patrzeć co się w górze dzieje, musi cierpieć i milczeć, staczać wewnętrzną walkę uczuć i przekonań, bo tak dla miłego spokoju czynić musi. Nie narażajmyż więc naszych kolegów na takie moralne tortury za te kilkanaście złr. kosztów podróży, do których oni sami jeszcze z własnej kieszeni dokładać muszą — nie czynmy tego, bo nasze postępowanie jako nauczycieli ludowych zawsze i wszędzie szczerze a otwarte być powinno.

**Zaprzestaśmy wysyłać delegatów na Walne Zjazdy Towarzystwa Pedagogicznego a zaoszczędzonych funduszy użyjmy na wsparcie dla sierót i wdów po biednych nauczycielach!** Tym sposobem lepiej się sprawie przysłużymy, aniżeli błagą, wzajemnem okłamywaniem i popieraniem szopek, bez których obecnie wygodnie obejść się można.

Początek tego roztropnego postanowienia zbróbnym w roku 1894 — jako w stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego.

## Kara dla uciekinierów.

Wiadomo, jakim jest obecnie nasze szkolnictwo ludowe w każdym kierunku. Najboleśniejszą raną, jest bezprzecznie brak ukwalifikowanych nauczycieli, brak — który z rokiem każdym statecznie się powiększa.

Wobec tej arytmetycznej pewności, powinny Władze szkolne starać się wszelkimi siłami, aby młodych nauczycieli nie odstręczano od tego zawodu, i owszem, osłodzić ich trudne zadanie, otoczyć opieką, zapewnić i utrwalić nadzieję lepszego bytu i zasłużonego awansu, zwłaszcza, iż w dzisiejszych czasach dla młodego człowieka z otwartą głową bardzo łatwo o znośniejsze stanowisko, a niżeli go daje łzawy chleb nauczycielski!

Jakżesz nam jednak daleko do zrozumienia tych kardynalnych obowiązków. Zamiast wyrozumiałości i zachęty, spotykamy się z dyscypliną wojskową dawnej

przeszłości, równającą się pod względem moralnym różnorakim karom wówczas używanych.

Uwagi nasze piszemy na tle faktów autentycznych, których rzeczywistość każdej chwili udowodnić potrafimy.

Zdarza się bardzo często, że ukończony seminarzysta, wychowany w mieście, przyzwyczajony do ruchu i towarzystwa, co jest właśnie cechą i koniecznym warunkiem życia wieku młodego, obejmuje posadę nauczyciela na wsi lub w małym miasteczku.

Po niejakiem czasie przekonuje się ze smutkiem, że idealne jego poglądy o stanowisku i apostołskiej pracy nauczyciela ustąpić muszą skrajnej nędzy i upokorzeniu, w jakim się znajduje, będąc położony w naszej hierarchii służbowej niżej pod względem płacy a temsamem i poważania (niestety — poważanie stosuje się do kieszeni!) od budnika kolejowego, dozorca więzień albo akcyzніка propinacyjnego.

Jeżeli dodamy jeszcze lekceważące traktowanie przez naszą pół inteligencję, dobrze znaną po wsiach i małych miasteczkach, inteligencję, która nie wiezieć na czem prawa swoje opiera a urąga nauczycielowi, bo wyższość jego duchowa kłuje ją w oczy — nie możemy się dziwić, że nauczyciel taki, będąc w wieku najsłabszych porywów i poczucia godności własnej, stara się co rychlej zerwać te niezdolne pęta i prosi o bezwzględne uwolnienie z posady, naturalnie bez jakichkolwiek pretensyi, *bo posada prowizoryczna nie zastrzega nauczycielowi żadnych korzyści materyalnych*, a nadto co smutniejsza, że tymczasowy nauczyciel w razie dłuższej słabości może umierać spokojnie w szpitalu lub pod płótem, gdyż jako nie spełniającemu obowiązków, po miesiącu zamyka się mu płacę.

Jakkolwiek pośród tych warunków zachodzi stosunek służbowy tego rodzaju, że w myśl ustawy cywilnej powinno wystarczyć 14. dniowe wypowiedzenie, nauczyciel otrzymuje odnośną odpowiedź z tem nadmienieniem, że uwolnionym być może dopiero z końcem roku szkolnego.

Cóż więc pozostaje biedakowi: Czy ginąć z głodu, cierpieć nędzę, albo z końcem miesiąca opuścić zajmowaną posadę, z którą go i tak nic nie wiąże, ani wiązać nie może?

Zazwyczaj obiera ostatnią drogę i dostaje się na indeks osób wyklętych ze stanu nauczycielskiego, których bez specjalnego zezwolenia w żadnym okręgu do służby przyjmować nie można. Nadto tu i ówdzie każą mu zwracać pobraną kwotę stypendyjną za czasów seminarzyckich, (która zazwyczaj jako nieściągalna przepada) a w dodatku utrudniają mu przyjęcie do innego zawodu, rzekomo z powodu owych kwot stypendyjnych.

Okoliczności tej lepiej illustrować nie potrzeba, bo najmniej domyślny, wątku dosnuć potrafi.

Zdarza się czasem, że nekany w ten sposób nauczyciel, nie mogąc otrzymać innego stanowiska (z po-

wodu pobranego stypendyum) pragnie rad nie rad objąć na nowo jaką posadę nauczycielską. Jest to wprawdzie wypadek jeden na tysiąc, a właściwie unikat, wszelako pojawia się od czasu do czasu.

Wtedy dopiero występuje na jaw cała surowość wykonawców ustawy, i dla odstraszenia młodych nauczycieli od podobnego kroku, odmawia się mu przyjęcia, a wakującą posadę porucza: modnym nauczycielom bez kwalifikacyi!

Trudno — inaczej być nie może! Nauczycielstwo, to żywioł burzliwy, należy go trzymać ostro, bardzo ostro, i w ten sposób naginać do istniejących warunków!

## Sprężysty przewodniczący Rady Szk. miejscowej.

(List oryginalny z kraju).

Według ustawy z dnia 9 czerwca 1892 (Nr. 42 Dz. u. kraj.) mogą być zużytkowane grzywny szkolne na zakupno przyborów naukowych i odzieży dla najuboższych dzieci do szkoły uczęszczających — a rozdział tych grzywien ma nastąpić przez Radę Szkolną miejscową w porozumieniu z Zwierzchnością gminną i Zarządem szkoły. po zatwierdzeniu przedłożonego wniosku przez przez Radę Szkolną okręgową.

W myśl tejże ustawy powracały Rady Szkolne okręgowe ściągnięte grzywny każdej szkole a to od czasu jej założenia, co przedstawiało nieraz pokaźną sumę, szczególnie w miejscowościach, gdzie szkoła istnieje czas dłuższy. Całą kwotę dzielono tedy na dwie części; jedną doręczano kierownikom szkół, a drugą część przewodniczącemu Rady Szkolnej miejscowej.

Przyznać musimy, że pomoc ta była bardzo na czasie, zważywszy zeszloroczne powodzie, nieurodzaj, i..... nagłą a kosztowną zmianę książek naukowych.

To też nauczycielstwo poznało całą doniosłość tej pomocy i godnie odpowiedziało położonemu weń zaufaniu, zakupując z otrzymanych kwot „Szkółki“ i inne rekwizyta szkolne, a rozdzielwszy je między biedne dzieci, otarli niejedną łzę ubogiej rodzinie.

Tak samo uczynić miała Rada Szkolna miejscowa a względnie jej przewodniczący, mianowicie obdzielić ubogą młodzież obuwiem i odzieżą. Lecz niestety, ze smutkiem powiedzieć musimy; że nie wszystkie Rady Szkolne miejscowe tak postąpiły — owszem lzy smutku zamieniły na lzy..... rozgoryczenia, podkopując tem powagę nauczyciela.

Słowem trudnoby uwierzyć, gdyby nie następujący fakt:

Rezolucją Rady Szkolnej okręgowej w Limanowie z dnia 10 grudnia 1893 do l. 1077 otrzymał przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej w..... kwotę 46 złr. 66 ct. wyłącznie na sprawienie odzieży i obuwia dla ubogiej dziatwy tamtejszej szkoły. A ponieważ było to w miesiącu lutym b. r. zatem w czasie kiedy większa

część dzieci miała jeszcze jakie takie ubranie, przeto nauczyciel odnośnej szkoły z całą sumiennnością przystąpił do badania biedniejszych dzieci, aby poznać, co któremu jest nieodzownie potrzebne. Owoc swych badań przesłał przewodniczącemu Rady Szkolnej miejscowej w formie wykazu ubogich dzieci zasługujących na obdarowanie.

Zdawaćby się mogło, że dla przewodniczącego nie teraz łatwiejszego jak zakupić potrzebną ilość odzieży i obuwia.

A czy tak się stało?..... Wcale nie!

Przewodniczący trzyma pieniądze i wcale się nie troszczy o dzieci, które o chłódzie i głodzie przychodzą 2 i 3 klm. do szkoły. *Jemu jest dobrze i ciepło*, więc myśli, że wszystkim tak samo.

Na ten raz sprawdziło się tutaj przysłowie: „Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje“. Dzięki tak energicznej opiece w mowie będącego przewodniczącego, dzieci otrzymać będą mogły ciepłe ubrania i buty w najlepszym czasie, bo około św. Jana lub we wakacje. Do tego zaś czasu musi szczęśliwy nasz nauczyciel słuchać nieraz przykrych zarzutów, że on zabrał pieniądze i trzyma je u siebie!

Udajemy się tą drogą do kompetentnej Władzy, aby wglądnęła w poruszoną tutaj sprawę i załatwiła ją po myśli na wstępie zacytowanej ustawy.

## Wprowadzenie nowych druków klasyfikacyjnych.

Rozporządzeniem Rady Szkolnej krajowej z r. 1894 została zaprowadzoną nowa modła klasyfikacyjna przy ocenie postępu ucznia, a równocześnie polecono, aby wszystkie dotychczasowe druki katalogów, zawiadomień szkolnych itp. bezzwłocznie z użytku wycofane zostały. Nadto c. k. okręgowym inspektorom wskazano pod osobistą odpowiedzialnością, ażeby dopilnowali przeprowadzenia powyższego zarządzenia.

Rozporządzenie to wywołało nieopisany zamęt i w dodatku naraziło kierowników oraz nauczycieli szkołą zawiadującymi, na bardzo znaczne wydatki pieniężne i materialne straty, a to z następujących powodów:

Ponieważ nowe plany zostały wprowadzone w życie już z dniem 1. września 1893. a po upływie pierwszego kwartału nauczyciele musieli uczniom rozdać tak zwane „zawiadomienia szkolne“, przeto prawie każdy kierownik szkoły kazał sobie wydrukować znaczniejszą ilość blankietów zawiadomień ułożonych wedle wymagań nowych planów naukowych.

Blankiety owe miały służyć na kilka lat, bo nikt nie przypuszczał, aby wbrew dotychczasowemu zwyczajowi i bez poprzedniego zapowiedzenia druk „zawiadomień szkolnych“ stał się monopolem Wydawnictwa książek szkolnych, i *aby zmianę tę również bez poprzedniego*

*zapowiedzenia polecono przeprowadzić wtedy, gdy dotychczasowe zawiadomienia były raz w ręku dziatwy i drugą raz do nich dostać się miały.*

Tymczasem nagle rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej zmusiło kierowników szkół do nowego zakupu urzędowych blankietów, przez co kilka tysięcy złr. z kieszeni tych biedaków poszło na marne.

Dalej rozporządzenie powyższe poleciło sprawić natychmiast nowe katalogi klasyfikacyjne, jakkolwiek nie dołączono do niego pewnych wzorów, zwłaszcza, że te druki zostawiono prywatnemu przedsiębiorstwu. Ponieważ zaś rozporządzenie w mowie będące doszło do Zarządów szkół dopiero z końcem stycznia b. r. już po przeprowadzeniu klasyfikacji w dawnych katalogach, przeto powstał prawdziwy chaos, bo inspektorowie szkolni konfiskowali dawne katalogi i unieważniali klasyfikacją, a o nowe druki (nie mówiąc już o stracie materialnej) nie można się było dopytać, bo zarządzenie to zaskoczyło prywatnych przedsiębiorców tak samo niespodzianie, jak i nauczycieli ludowych.

Tylko „Wydawnictwo“ Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie *jakimś cudownym sposobem* wydało równocześnie z wyjściem odnośnego rozporządzenia nowe druki na katalogi klasyfikacyjne, przez co w chwili najkrytyczniejszej stało się właścicielem monopolu i skorzystało z niego w całej pełni, bo druki te są bardzo drogie a co gorsza: niepraktycznie rozdzielone.

*Stokroć lepiejby było, aby corychlej już i druki katalogów klasyfikacyjnych objęto w monopol Wydawnictwo książek szkolnych — albowiem przynajmniej byłyby one tańsze a nauczyciele nie kupowałyby tychże z rumieńcem wstydu w administracji Wydawnictw Towarz. Pedag., która czysty dochód z tych druków, a dochód kolosalny, przeznaczyła na cel najniesympatyczniejszy u nauczycielstwa, bo „na dom własny Towarzystwa Pedagogicznego“, na który składki mimo rozmaitych presyi i sztuczek ustały niemal zupełnie i wykazują ogółem wzięwszy nader śmieszłą sumę.*

Najnowsze druki katalogów są klasyczne, bo co 9. arkuszy na 36. uczniów następuje jedna okładzinka, przez co przy każdej klasie szkół miejskich najmniej 2 — zaś przy szkołach wiejskich najmniej 3 okładzinki niszczyć trzeba, albowiem niema nigdzie klasy, któraby miała tylko 38. uczniów; a te dwa lub 3. arkusze niszczone przy każdej klasie lub szkole — wypędzą z kieszeni nauczycieli w całym kraju na marne rokrocznie kilkanaście setek reńskich.

Pocieszamy się atoli nadzieją, że i ten interes nie powiedzie się zbyt świetnie Wydawnictwu Tow. Pedag., gdyż znajdują się prywatni przedsiębiorcy, którzy dostarczą druków lepszych i tańszych, *a nauczyciele nie będą własną kieszenią wspomagali dzieła, którem się brzydzą.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Gutowski Józef.